

SŁOWO

WILNO, Wtorek 30 stycznia 1934 r.

Redakcja: Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcja 17-82 Administracja — 228

PRENUMERATA miesięczne z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej jeden numer 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia tyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA

- BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
- GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
- GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”
- KLECK — Sklep „Jedność”
- LIDA — ul. Sewalska 13 — S. Mateski.
- LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
- NIESWIEZ ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
- NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.
- N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”
- DRUJA — Kowkin.
- OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.
- PODBRODZIE — ul. Wleńska 15 T. Gurwick
- PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
- POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
- STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
- SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
- ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 1.
- SZARKOWSZCZYZNA M. Mindel, skł. apteczny
- WOLÓZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
- WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

WŁAŚCIWY STANISŁAW CAR

Konstrukcja władzy Prezydenta w nowej konstytucji odbiega od szablonów ustrojowych obecnych, stanowi typ nowy i oryginalny.

Szablony obecne, jeśli pominiemy dyktatury i typ szwajcarski, dadzą się podzielić na dwa rodzaje:

A. TYP ANGIELSKO-FRANCUSKI

Władza wykonawcza zależna od władzy prawodawczej.

Ta władza wykonawcza składa się z dwóch części, stałej i niestałej. Gabinet ministrów jest tą władzą zmienną, lecz istotnie rządzącą, posiadającą wszelkie kompetencje. Głowa państwa urządzone w czasokresie określonym, lecz nie posiada prawie żadnej inicjatywy i prawa decyzji w polityce, jest ona czemś w rodzaju uroczystego notariusza wobec aktów państwowego znaczenia. W Anglii nawet „mowy tronowe” są programem rządu i król zależnie od składu gabinetu przemawia raz jako konserwatysta, raz jako socjalista. Poza podpisem głowy państwa, każdy akt musi być kontrasygnowany przez ministra, czyli podpis głowy państwa usługuje, legalizuje akt, a podpis ministra wskazuje, kto bierze odpowiedzialność za dany akt, kto jest jego rzeczywistym autorem.

Rzeczą niewielkiego znaczenia jest kwestja odpowiedzialności głowy państwa. W monarchjach typu parlamentarnego, głowa państwa nie jest odpowiedzialna przed parlamentem. W Republikach powołanie można było Prezydenta pociągać do odpowiedzialności. W Polsce Sejm w każdej chwili mógł postawić Prezydenta w stan oskarżenia, prztem wymagane było quorum i kwalifikowana większość nie inna niż dla zwykłego ministra.

B. TYP AMERYKANSKI

Władza wykonawcza od władzy prawodawczej niezależna.

W Ameryce niema podziału władzy wykonawczej na stałą i zmienną, Prezydent republiki jest rzeczywistym szefem egzekutywy, ministrowie są tylko przed nim odpowiedzialni i nie mają premjera, bo tym premjerem jest właściwie Prezydent republiki.

Monarchie, które posiadały przedstawicielstwo narodowe, lecz nie były monarchiami parlamentarnymi, zbliżyły się do typu amerykańskiego ze względu na to, że ministrowie odpowiedzialni byli przed głową państwa, a nie parlamentem. W autokracji rosyjskiej przed 1905 r. nie było także premjera i nie było rady ministrów, t. zw. „prezes komitetu ministrów” nie był pośrednikiem pomiędzy ministrami, a autokratą, a sam „komitet ministrów” był wtedy instytucją ustawodawczą, a nie wykonawczą. Dopiero od konstytucji pojawiła się w Rosji również Rada Ministrów.

TYP NOWEJ POLSKIEJ KONSTYTUCJI

W swej konstytucji wicemarszałek Car nie poszedł za wzorem amerykańskim. Przeciwnie, zachował: 1) podział na władzę wykonawczą stałą i zmienną, 2) utrzymał odpowiedzialność rządu przed parlamentem.

Punktem wyjścia całej konstrukcji wicemarszałka Cara, stała się instytucja drugiego podpisu na aktach państwowych, to jest podpisu ministra za podpisem głowy państwa. Aby zrozumieć konstrukcję ministra Cara, należy zanalizować tę instytucję, należy ją przemysleć i dobrze się z nią zapoznać.

W ustrojach, nie znających zależności władzy wykonawczej od prawodawczej również spotykamy instytucję kontrasygnaty. Podpis ministra oznaczał wtedy, że minister na siebie przed autokratą bierze odpowiedzialność za służność i formalność aktu. Ale dla naszych rozważań większe ma znaczenie instytucja kontrasygnaty w krajach parlamentarnych.

Tutaj podpis ministra na aktach, pod pisywanych przez głowę państwa, a więc na wszystkich ważnych aktach pań-

stwowych, po-pierwsze uzależnia ministra od parlamentu, gdyż przez złożenie tego podpisu minister bierze na siebie odpowiedzialność przed sejmem, po-dru-gie uzależnia głowę państwa od ministra, przez to, że akty głowy państwa bez kontrasygnaty nie mają znaczenia, a co za tem idzie, uzależnia pośrednio głowę państwa od tegoż parlamentu.

Można się więc wyrazić, że niepo-zorna instytucja kontrasygnaty odegra-ła rolę łańcucha, który zcepiła w jedną całość obie części władzy wykonawczej stając i zmienną, głowę państwa i rząd, a pozatem ten sam łańcuch przykuwa władzę wykonawczą do parlamentu — uzależnia ją od kontroli Sejmu.

Wice-marsz. Car zbudował zupełnie nową konstrukcję ustrojową przez przecięcie niektórych ogniw tego łańcucha, oswabdzając Prezydenta od tego systemu zależności. Niektóre akty Prezydenta zostały zwolnione z kontrasygnaty.

Oto najważniejsze z pośród nich:

- 1) wyznaczanie kandydata na stanowisko Prezydenta i wyznaczanie następcy Prezydenta podczas wojny;
- 2) mianowanie ministrów, usuwanie ich i odwołanie pod sąd Trybunału;
- 3) powoływanie senatorów, pochodzących z wyboru Prezydenta;
- 4) rozwiązywanie Sejmu i Senatu;
- 5) mianowanie Prezesa Sądu Najwyższego, Prezesa N. Izby Kontroli, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

To przecięcie ogniw sprawiło, że Prezydent oderwał się od t. zw. władzy wykonawczej (piszemy t. zw. bo ta monteskiuszowska terminologia absolutnie nie odpowiada rzeczywistości, przecięcie we wszystkich krajach parlamentarnych, rząd prawie zawsze przygotowuje projekty ustaw, uchwalenie ustawy, powstające wnioski poselskim jest rzadkością; a natomiast parlament zajmuje się zwykle formowaniem rządu i wszystkim, a właściwie ustawodawstwo interesuje go zwykle bardzo mało), że Prezydent stał się władzą nad-rzędną, władzą rozstrzygającą kwestje sporne pomiędzy innymi organami władzy państwowej.

Konstrukcja wicemarszałka Cara daje duże możliwości Prezydentowi. Mianując rząd, odpowiedzialny także przed nim, uzbrojony w prawo samodzielnej decyzji w sprawach najważniejszych może Prezydent o ile będzie indywidualnością wybitną, pociągnąć za sobą i rząd i parlament i naród. Ale jeśli na stanowisku Prezydenta znajdzie się

człowiek przeciętny, a natomiast w Izbie utworzy się wyraźna większość sejmowa, to rzecz jasna, że Prezydent wykonujący swe prerogatywy, będzie się liczył z wolą tej większości. Konstrukcja p. Cara jest więc elastyczna, tem się różni od błędnej ustawy 17 marca, która ustanawiając rząd parlamentarny nie przewidywała żadnego wyjścia z sytuacji, gdy rządy parlamentarne okażą się niemożliwe.

Zajawszy się dziełem, przejdmy do człowieka. O dziennikarzu można powiedzieć, że jest to człowiek, który kontrasygnuje rzeczywistość. Prawda dochodzi do publiczności dopiero za pośrednictwem i żyrem dziennikarza. Minister Stanisław Car — jakże związały się z tem nazwiskiem zarzuty o hochackich kłódkach, kruczkach, żonglowania literą ustaw. W opinii czytelników gazet opo-zycyjnych p. Car, to taki „advokat”, w złem tego słowa znaczeniu; zgódmmy się że każdy zawód cieszy się popularnością i niepopularnością. Otóż p. Stanisław Car jest zupełnie niepodobny do tego p. Cara z legendy szpałt prasy opo-zycyjnej. Jedno co jest prawdą i co wszystko tłumaczy, to, że p. Car należy do ludzi, którzy nie dbają zupełnie o popularność. Są tacy ludzie, których wprost nie interesuje, co o nich myślą i mówią.

Prawda, że p. Car ma to zamiłowanie, które często spotykamy wśród prawników cywilistów, albo powiedzmy naukowych powag w zakresie prawa rzymskiego, — zamiłowanie do rozwiązań prawnych czynnych trudnych, subtelnych, kunsztownych. Prawda, że tak jak patriota, idący na bój, stara się o dobrą technikę wojenską, tak taktyk parlamentarny uważał świetnie opanowanie prawa, za technikę walki z przeciwnikiem. Sądzę, że zdolnościom prawniczym p. Cara zawdzięczamy w naszej niedawnej historii pacyfizm niektórych rozwiązań i niektórych kryzysów. Nie wiem, czy można mu z tego czynić zarzut. Ale historia oświeśli nam umię p. Cara. Otrząśnie tę postać z zarzutów, którei ją obarczają kauczperdy polskiej współczesności, i ukaze się nam autor nowej konstytucji, jako człowiek, który nie dbał o opinie właśnie dlatego, że pracował zawsze wśród pożywów gorącego serca i służył sprawie, którą uważał za patriotyczną i piękną. Historia wyniesie go wysoko ponad Kołtąjąw. Cał.

Prawda, że p. Car ma to zamiłowanie, które często spotykamy wśród prawników cywilistów, albo powiedzmy naukowych powag w zakresie prawa rzymskiego, — zamiłowanie do rozwiązań prawnych czynnych trudnych, subtelnych, kunsztownych. Prawda, że tak jak patriota, idący na bój, stara się o dobrą technikę wojenską, tak taktyk parlamentarny uważał świetnie opanowanie prawa, za technikę walki z przeciwnikiem. Sądzę, że zdolnościom prawniczym p. Cara zawdzięczamy w naszej niedawnej historii pacyfizm niektórych rozwiązań i niektórych kryzysów. Nie wiem, czy można mu z tego czynić zarzut. Ale historia oświeśli nam umię p. Cara. Otrząśnie tę postać z zarzutów, którei ją obarczają kauczperdy polskiej współczesności, i ukaze się nam autor nowej konstytucji, jako człowiek, który nie dbał o opinie właśnie dlatego, że pracował zawsze wśród pożywów gorącego serca i służył sprawie, którą uważał za patriotyczną i piękną. Historia wyniesie go wysoko ponad Kołtąjąw. Cał.

Kryzys ministerjalny we Francji

DAŁADIER FORMUJE GABINET

PARYŻ PAT. — Wczoraj rano prezydent Lebrun polecił byłemu premierowi Daladierowi misję tworzenia nowego rządu. Daladier rozpoczął rozmowy ze swymi przyjacielami politycznymi, zastrzegając sobie ostateczną odpowiedzialność.

PARYŻ PAT. — Daladier zawiadomił prezydenta republiką, że przyjmuje ostatecznie misję tworzenia rządu.

Po konferencji z prezydentem, która trwała 35 minut, Daladier zakomunikował prasie, że prowadzi będzie dalsze rozmowy przez całą noc z osobistościami politycznymi i wyraził nadzieję, że we wtorek rano będzie miał już pełny skład rządu.

PARYŻ PAT. — Wyznaczony na premiera p. Daladier zamierza jakoby otoczyć się nowymi ludźmi, wybranymi mniej przez wzgląd na ich opinie polityczne, a raczej za niezależność ich sądów. Daladier prawdopodobnie również obejmie tekę spraw wewnętrznych.

Chautemps prosił Daladiera o niewłączenie go do nowej kombinacji rządowej, aby zachować mógł całkowitą swobodę działania, potrzebną przy obronie swego własnego gabinetu, jeżeliby jeszcze okazało się to niezbędne. Teżę sprawiedliwości w przyszłym gabinecie Daladiera

objął ma jeden z senatorów. Do nowego gabinetu wejdą prawdopodobnie przedstawiciele rozmaitych ugrupowań, poczynając od socjalistów aż do prawicowej grupy Louis Marin'a. Prezydent republiki, zwracając się do Daladier, miał na uwadze, że należy on wprawdzie do partji radykalów, ale nie jest odpowiedzialnym szefem tej grupy. Ponadto dep. Daladier ma wśród wielu ugrupowań politycznych w Izbie (również i na ławach opo-zycji), wielu przyjaciół osobistych, co pozwoli mu na rozszerzenie większości rządowej.

W kuluarach Izby naogół zapatrują się przychylnie na Daladier jako premiera. Grupa lewicowej radykalnej uchwałała porządek dzienny, wyrażający życzenie, aby Daladier udało się utworzyć gabinet, oparty na szerokości podstawach. Ze swej strony radykał społeczni, nie wyrażając oficjalnie swego zadowolenia, aprobują wybór Daladier na stanowisko szefa rządu i nie chcą utrudniać jego akcji oparcia rządu na najszerzszych podstawach. Daladier liczy, że do jutra do godziny 18 będzie mógł dać odpowiedź prezydentowi republiki co do utworzenia nowego gabinetu.

Wizyta królewskiej pary bułgarskiej w Rumunji

BUKARESZT PAT. — W związku z rozmowami, jakie odbyły się podczas pobytu bułgarskiej pary królewskiej w Bukareszcie, wydano następujący komunikat oficjalny:

Prezes Rady Ministrów, Ministerstwa Spr. Zagranicznych Bułgarii Muszanow oraz premier rumuński Talaescu i minister spraw zagranicznych Rumunii Titulescu odbyli liczne rozmowy, podczas których w pełni zaufania i przyjaznej atmosfery omówili sprawy, istniejące pomiędzy oba kraje, i sytuację polityczną na Bałkanach. Ministrowie zgodnie stwierdzili konieczność wysiłków w celu wzmocnienia przy-

żeczności na jeden z senatorów. Do nowego gabinetu wejdą prawdopodobnie przedstawiciele rozmaitych ugrupowań, poczynając od socjalistów aż do prawicowej grupy Louis Marin'a. Prezydent republiki, zwracając się do Daladier, miał na uwadze, że należy on wprawdzie do partji radykalów, ale nie jest odpowiedzialnym szefem tej grupy. Ponadto dep. Daladier ma wśród wielu ugrupowań politycznych w Izbie (również i na ławach opo-zycji), wielu przyjaciół osobistych, co pozwoli mu na rozszerzenie większości rządowej.

W kuluarach Izby naogół zapatrują się przychylnie na Daladier jako premiera. Grupa lewicowej radykalnej uchwałała porządek dzienny, wyrażający życzenie, aby Daladier udało się utworzyć gabinet, oparty na szerokości podstawach. Ze swej strony radykał społeczni, nie wyrażając oficjalnie swego zadowolenia, aprobują wybór Daladier na stanowisko szefa rządu i nie chcą utrudniać jego akcji oparcia rządu na najszerzszych podstawach. Daladier liczy, że do jutra do godziny 18 będzie mógł dać odpowiedź prezydentowi republiki co do utworzenia nowego gabinetu.

Memorandum brytyjskie w sprawie rozbrojenia

LONDYN. PAT. — Brytyjski minister spraw zagranicznych Simon oświadczył w poniedziałek, po południu w Izbie Gmni, że rząd brytyjski uznał, że nadszedł czas dla sformułowania stanowiska Wielkiej Brytanji w kwestji prowadzonych rokowań rozbrojeniowych.

Rząd brytyjski przesłał przeto w dniu dzisiejszym zainteresowanym rządów memorandum, formułujące stanowisko brytyjskie.

Ogłoszenie tego memorandum nastąpiło za kilka dni, po zamianowaniu się z jego treścią zainteresowanych rządów.

W uzupełnieniu deklaracji ministra Simona, z miarodajnych kół informują, że memorandum brytyjskie doręczone zostało dziś rządom Francji, Niemiec, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Belgii i Polski jako rządów najbardziej zainteresowanych.

Mowa Stalina na kongresie kompartji

MOSKWA. Stalin wygłosił na kongresie Kompartji ZSSR wielką mowę, w której poruszył najważniejsze zagadnienia gospodarcze i polityczne Związku Sowieckiego i zagranicy.

Analizując sytuację międzynarodową mowa podkreślił, że tendencje rozbrojeniowe ustąpiły miejsca tendencjom do zbrojeń. Wojna Japonji przeciwko Chinom i okupacja Mandżurji pogorszyły stosunki na Dalekim Wschodzie. Zwycięstwo faszyzmu w Niemczech, oraz idea rewansu powodowały napięcie stosunków w Europie. Wyjście Niemców i Japonji z Ligi Narodów dały nowy impuls do zbrojeń i przygotowań wojenno-imperialistycznych.

Jedynie Sowiety — twierdzi dalej mowca, — trwają na stanowisku pokojowym, walczą o utrzymanie pokoju, idąc na spotkanie krajów, które wypowiadają się za spokojem. Polityka ta odniosła już szereg sukcesów. Przedewszystkiem — oświadczył Stalin — mam na myśli poprawę stosunków między Związkiem Sowieckim i Polską, oraz między Związkiem Sowieckim i Francją, co nastąpiło w ostatnich czasach. Stosunki nasze z Polską nie były dawniej najlepsze.

W Polsce zabito przedstawicieli naszych państw. Polska uważała się za przedmurze państw zachodnich przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Wszyscy imperialiści liczyli na Polskę, jako na pewną awangardę w razie ataku zbrojnego przeciwko Związkowi Sowieckiemu.

Stosunki między Związkiem Sowieckim i Francją nie były lepsze. Wystarczy przypomnieć historyczne fakty procesu sabotażystów Ramzina w Moskwie, aby uplastycznić sobie całokształt obrazu stosunków wzajemnych Związku Sowieckiego z Francją.

Te niepożądane stosunki zaczęły stopniowo zanikać i zastąpiły je stosunki zblżenia. Nie chodzi tylko o to, że podpisaliśmy pakt o nieagresji z temi krajami, chociaż sam fakt podpisania paktu, jest wydarzeniem o wielkiem znaczeniu. Chodzi przedewszystkiem o to, że atmosfera, zarzuta przez wzajemną nienawiść, zaczęła wyjaśniać się.

Nie oznacza to oczywiście, że powstające zblżenie można uważać za wystarczające pewnie i gwarantujące ostateczne powodzenie. Nieprzewidziane wypadki i zgyzaki polityki nowej Polski, gdzie tendencje antyzydowskie są jeszcze silne, nie mogą być uważane za wykluczone. Ale poprawa w naszych stosunkach nie zależy od tego, co przyniesie przyszłość.

Odegrał również rolę zmiana polityki niemieckiej, w której odbiły się wzrastające tendencje imperialistów niemieckich do rewansu. Niektórzy niemieccy mężowie stanu mówią, że Związek Sowiecki skierował obecnie swą politykę ku Francji i Polsce, że z wroga traktatu wersalskiego Związek Sowiecki stał się jego zwolennikiem, że zmiany to należy tłumaczyć powstaniem ustroju faszyzmskiego w Niemczech. Jest to nieprawda. Nie możemy zgodzić się na to, aby świat pochłmiono ku nowej przepaści z powodu traktatu wersalskiego.

Jedyną orientacją naszej polityki i przed tem i teraz, jest Związek Sowiecki. Jeżeli interesy Związku Sowieckiego wymagają zblżenia z tym, lub innym krajem, któremu nie zależy na zerwaniu pokoju, idziemy ku niemu bez wahania.

W dalszym ciągu Stalin podkreślił znaczenie nawiązania stosunków ze St. Zjednoczonymi, oraz zatrzymał się dłużej na stosunkach Sowietów z Japonją.

Ustępy przemówienia Stalina dotyczące Japonji nie miały jednak tego agresywnego tonu, co niedawno wygłoszona mowa Kagawiczyca. Tylko na zakończenie Stalin użył mocniejszych wyrazów. Nie obawiamy się — mówił — żadnych groźb i jesteśmy gotowi odpowiedzieć na uderzenia, — uderzeniami. Ci, którzy spróbowaliby zaatakować nasz kraj, spotkają się z oporem, który nauczy ich, aby nie pchać swego nosa w nasze sprawy.

W części poświęconej sprawom wewnętrznym, Stalin oświadczył, iż omawiany okres dał je obraz ciągle wzrastającego rozwoju gospodarstwa i kultury. Zwiększyły się inwestycje kapitału, dochody narodowe, produkcja rolnicza, wzrosły zarobki i zmniejszyły się analfabetyzm.

Z RZYMU DO BRAZYLJI W 46 GODZIN

NOWY SUKCES LOTNICTWA WŁOSKIEGO

RZYM PAT. — Lotnik Lombardi przesłał do ministerstwa lotnictwa w Rzymie depesze, w której donosi, że samolot, na którym odbywał lot wraz z lotnikiem Mazzottim, musiał przynusowo lądować w pobliżu Natalu (Brazylja).

Przy lądowaniu aparat został uszkodzony, zalogą jednak nie odniosła szwanku. Przelot nad Oceanem był ogromnie utrudniony z powodu wysocy niekorzystnych warunków atmosferycznych, oraz złego funkcjonowania sygnalizacji.

Mimo wypadku, obaj lotnicy, przelatując z Europy do Ameryki Południowej, pobili rekord na tym dystansie, przebywając trasę z Rzymu do Brazylji w rekordowym czasie 46 godzin.

NOWY YORK PAT. — Według otrzymanych tu doniesień, w okolicach fortu Alheaza, w Brazylji, znaleziono niszczony samolot włoski, na którym lotnicy Lombardi i Mazzotti postanowili dokonać przelotu z Rzymu do Buenos Aires. Los lotników jest dotychczas niezany.

TELEGRAMY

LORD LONDONDERRY W RZYMIE

RZYM PAT. — W dniu 29 bm. po południu na lotnisku Littorio wylądował angielski minister lotnictwa Londonderry, który powraca z inspekcyjnej podróży lotniczej w Indiach i na Wschodzie. Lord Londonderry zatrzyma się w Rzymie jeden, bądź dwa dni.

GOŁOLEDZ PRZYCZYNA KATASTROFY SAMOCHODOWEJ

BERLIN PAT. — Wczoraj o swicie, w pobliżu miejscowości Tremplin, w Brandenburgji, wydarzyła się poważna katastrofa samochodowa, której ofiarą padł rtm. von Morozowicz wraz z rodziną, znany przywódca Stahlhelmu i członek Pruskiej Rady Państwa. Wypadek spowodowany został gołoledzią. Automobil na jednym z zakrętów szosy zarucił, wpadając pełnym rozpędem na drzewo. Rtm. Morozowicz i jego żona doznały ciężkich obrażeń. Szofer jest ciężko poranny. Ofiary wypadku w stanie bardzo poważnym odwieziono do szpitala w Frankfurcie nad Odrą.

WILLA WYLECIAŁA W POWIETRZE

GRAC PAT. — W willi inż. Poleschinskigo, w miejscowości Trofaiah, właściciela kopalni kwarcu, jeden z kierowników robót położyl na płycie kuchennej 25 kg. dynamitu, który chciał ogrzać. Na skutek przegrzania dynamitu nastąpił wybuch, wskutek czego cała willa wyleciała w powietrze. Kierownik robót poniósł śmierć na miejscu. Inż. Poleschinsky i jego żona są ciężko ranni.

UDUSIL ŻONĘ I DZIECKO

BYDGOSZCZ PAT. — Onegdajszej nocy 26-letni robotnik Antoni Kalczyński zamordował w bestjaljski sposób swą żonę, 23-letnią Marię i jej 3-letniego nieślubnego synka. Jak wynika z dotychczasowego śledztwa, Kalczyński najpierw udusił rękami swą żonę, a następnie dziecko. Przyczyną zbrodni miały być nieporozumienia rodzinne. Morderca, który narazie odmawia zeznań, prawdopodobnie stanie przed sądem doraznym.

Uchwały Rady Ministrów

POMOC LEKARSKA I ULGI KOLEJOWE DLA FUNKCJONARZUSZÓW PAŃSTWOWYCH

WARSZAWA PAT. — W dniu wczorajszym Rada Ministrów uchwałała rozporządzenie o państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonaruszów państwowych, sędziów w sądach powszechnych i administracyjnych, prokuratorów, oficerów i szeregowych policji państwowej, straży granicznej, policji województwa śląskiego, członków rodzin i emerytów. Według rozporządzenia, państwowa pomoc lekarska obejmuje porady lekarskie, pomoc lekarską, pomoc położniczą, dostarczanie lekarstw, leczenie w zakładach leczniczych, leczenie termopieczne i badanie diagnostyczne.

Ponadto uchwalono rozporządzenie o ulgach dla funkcjonaruszów państwowych, sędziów, prokuratorów, asesorów i aplikantów sądowych, oraz dla funkcjonaruszów i szeregowych policji państwowej i straży granicznej przy przjazdach kolejkami państwowymi. Ulgi te, rozszerzone również na pracowników państwowych i kontraktowych i prowizorycznych, wynosić będą 50 proc. taryfy, która obowiązywała do dnia 1 stycznia r.b.

Ulgi dla oficerów i szeregowych policji państwowej, policji województwa śląskiego, oraz straży granicznej wynosić będą 50 do 83 proc. stawek taryfy normalnej, obowiązującej od 1 stycznia 1934 r. Przyznopięcie należy, że zgodnie z rozporządzeniem ministra komunikacji z grudnia ub. r. zonom funkcjonaruszów państwowych przysługują ulgi przy przjazdach na kolejach państwowych te same, jakie przysługują funkcjonaruszom państwowym.

Po podpisaniu paktu polsko-niemieckiego

MIN. SIMON GRATULUJE

LONDYN PAT. — Ambasador Skirmunt odwiedził wczoraj ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji Simona, który poprosił go do siebie, celem uzyskania bliższych informacji w sprawie interesującego rząd brytyjski porozumienia polsko-niemieckiego. — Minister Simon skorzystał prztem z okazji, aby podziękować, że rząd brytyjski pragnie wyrazić z tego powodu rządowi polskiemu szczerą gratulację i prosił ambasadora Skirmunta o podanie tych gratulacji do wiadomości ministra spraw zagranicznych Becka.

„ANGRIFF” O UKŁADZIE

BERLIN PAT. — Narodowo-socjalistyczny „Angriff”, omawiając w dłuższym artykule deklarację polsko-niemiecką, wskazuje, że dawne rządy Rzeszy nie miały odwagi podjąć bezpośredniej rozmowy z Warszawą i ograniczyły się stale do bezładnych prób uregulowania stosunków gospodarczych między oba krajami, pozostawiając na uboczu kwestje polityczne. Dziennik podkreśla dalej m. in., że kanclerz Rzeszy i Marszałek Pilsudski, jako twórcy porozumienia, są jednocześnie gwarantami trwałości i ciągłości umowy niemiecko-polskiej. Deklaracja z 26 stycznia — kończy dziennik — stwarza zaufanie, gdyż wynika ona z wzajemnego zaufania.

Poseł litewski w Rydze

zabyl obraz Bronisława Jamontta



Bronisław Jamontt —

Szkice do obrazu pt. „Zaułek wileński”

Onegdaj na wystawie współczesnej sztuki polskiej w Rydze (patrz art. w „Słowie” z dnia 28-I 1934 r. pt. „Prof. L. Sleidziński o życiu artystycznym Lotwy”) sprzedano pierwszy obraz — „Zaułek wileński” — pędzla znanego komitego pejzazysty wileńskiego Bronisława Jamontta. Obraz nabył poseł litewski w Rydze p. I. Urbszis.

Gazety ryskie piszą, że p. Urbszis, kupując obraz, miał oświadczyć, że kierował się następującymi pobudkami: po pierwsze, uwa-

gę jego zwróciła wysoka wartość artystyczna obrazu; po drugie — pociągnął go sam motyw wileński, budzący w Litwinie żywe uczucia; po trzecie wreszcie p. poseł operując się na brzmieniu nazwiska artysty, uważa go za Litwina. Innemi słowy, zadecydował kompleks czynników: estetycznych, uczuciowych i politycznych.

Jakiekolwiek były pobudki p. Urbszisa, sukces Winiianina jest znamienny.

Straszliwa tragedia rodzinna przy ul. Wileńskiej

Urządnik Izby Skarbowej zamordował żonę, córkę i sam popełnił samobójstwo

W nocy z niedzieli na poniedziałek, w skromnym mieszkaniu urzędnika Izby Skarbowej przy ul. Wileńskiej rozegrała się straszliwa tragedia. W srodek. Jest w koszuli i białym, strzał oddany z bliska naruszył mu jamę ustną, twarz jednak nie została zszerepiona. Rewolwer wypa-



Wobec niemożności dokonania zdjęć, wydelegowaliśmy na miejsce wypadku naszego rysownika, którego dwa szkice reprodukowujemy. Pierwszy przedstawia plan sytuacji mieszkania Szablinskih. Litery A, B i C oznaczają ofiary krwawego dramatu, jak je znaleźniono wczoraj

gdzie. Wiadomość o wypadku, jak to się mówi potocznie: „łotem błyskawicy obiegła miasto”. — Istotnie w ciągu dnia, zanim jeszcze wiadomość ukazała się w prasie, mówiono o niej powszechnie, debatowano i komentowano na różne sposoby. Oczywiście podawano sobie z ust do ust zarówno fakty, jak też plotki przeróżne i bardziej nieścisłe informacje. Bądź co bądź żyjemy wciąż pod znakiem krzyży i przygnębienia ekonomicznego i nie można się dziwić, że tak gorąco do serca wzięli niektórzy wieść o krwawej tragedji, która rzekomo miała się rozegrać na tej redukcji. Tak jednak nie było. Urzędnik, o którym mowa, Michał Szablinski, którego n. b. znał szeroki ogół w mieście, zredukowany nie był i być nie miał. A zatem coś innego musiało go pchnąć do straszliwego kroku. Kartka, która pozostawała na stole, sprawy nie wyjaśnia, jak to zobaczymy poniżej. Rozpaczliwa tajemnica leżała być może w psychice denata, który odznaczał się wyjątkową nerwowością.

Z drugiej jednak strony trudno sobie tłumaczyć krok tak dalece wstrząsający, propositu szalency czyn, wyłącznie większym lub mniejszym stopniem zdenerwowania. Być może śledztwo prowadzone w tej sprawie, która do głębi poruszyła opinię publiczną, rzuci nieco światła na istotne przyczyny tragedji. Dotychczasowe wersje na ten temat nie są sprawdzone.

Wypadek miał następujący przebieg: Wczoraj w nocy w mieszkaniu własnym przy ulicy Wileńskiej 36 urzędnik skarbowy Michał Szablinski lat 54, zastrzelił swoją żonę Klauďę lat 35 i córkę Eugenję lat 15, a następnie sam popełnił samobójstwo.

ZAMKNIĘTE MIESZKANIE.

Okolo godziny 11 rano do mieszkania Szablinskih zapukała przychodząca służąca, która codziennie zgłaszała się do nich, aby być pomocną przy sporządzaniu obiadu. Ku swemu zdziwieniu, przybyła zastała jednak drzwi zamknięte, a na pukania nikt nie odpowiadał.

Przypuszczając, że p. Szablinski chłwiłwo niema w domu, służąca wyszła na ulicę, przespacerowała się kilkakrotnie i wróciła z powrotem pod drzwi. Lecz i tym razem, mimo już energicznego dobijania się, nikt jej nie odpowiedział.

Interpelowany dozorca nie umiał również wytłumaczyć dziwnego zachowania lokatorów. Od rana nie widział wcale nikogo z pp. Szablinskih.

PALĄCE SIĘ ŚWIATŁO.

Oboje zwrócili jednak uwagę na zastknięte okna. Szablinski zajmowali 3-pokojowy lokal na parterze, oznaczony liczbą 8. Z dołu można było zauważyć, że wewnątrz pali się światło. Światło palące się w dzień, w mieszkaniu, w którym zdawało się nikogo niema, zaniepokoiło obecnych, a m. in. przybyłych w niedzielę pod drzwi kilku sąsiadów. Postanowiono powiadomić komisarij, skąd natychmiast wysłano na miejsce policjanta.

Po ponowniu bezskutecznego dobijania się, zdecydowano wreszcie wybić szybę i tą drogą dostać się do wnętrza.

Przedtem jednak policjant zajrzał jeszcze raz przez okno do pokoiku, gdzie leżała na łóżku Eugenia Szablinska, lecz nie podejrzano na pierwszy rzut oka nie zauważył. Dziewczynka jakgdyby spała, szczerline przykryta kołdrą.

TRZY TRUPY W MIESZKANIU.

Lutek w oknie kuchnej otwarto nożem i pierwszy dostał się do mieszkania posterunkowy.

Z kuchni policjant wszedł do pierwszego pokoju — jadalnego. Nikogo nie było. Skierował się do drzwi na lewo, które były uchylone. Widząc leżącą na łóżku kobietę, posterunkowy machinalnie cofnął się i zapukał. Nikt nie odpowiedział. Wtedy wszedł do sypialni. W pobliżu łóżka zobaczył siedzącego w fotelu mężczyznę. Od razu było widocznym, że on nie żyje. Wówczas policjant opuścił mieszkanie, zamknął drzwi na klucz i zakazał wchodzić do wnętrza, pobiędo do komisariatu, alarmując swych przełożonych.

Na miejsce wypadku przybyli natychmiast władze oraz lekarz.

WIZJA MIESZKANIA.

Lastracja mieszkania, przeprowadzona w chwili potem, ustaliła co następuje: pokój jadalny nie przedstawiał nic szczególnego. Wszystkie przedmioty stały na miejscu, i nie nie wskazywało, żeby coś było naruszone.

W sypialni leżała na łóżku w koszuli, przykryta jasną kołdrą Klauďa Szablinska. Na pierwszym rzut oka robiła wrażenie śpiącej. Ale matka ranka na skroni mówiła straszliwą prawdę. Została zastrzelona.

Opadła z łóżka, w fotelu czynowym, siedzi Szablinski. Ręce ma opuszczone, nogi wysunię-

te na srodek. Jest w koszuli i białym. Strzał oddany z bliska naruszył mu jamę ustną, twarz jednak nie została zszerepiona. Rewolwer wypa-

pisanu kartki strzelił do niej. Następnie udał się do pokoiku córki, zabijał strzałem w skroń, a po powrocie do sypialni sam popełnił samobójstwo.

SZABLINSKI, URZĘDNIK 8-go STOPNIA.

Zabójca i samobójca w jednej osobie pracował w skarbowości od przeszło 10 lat. Ostatnio był zatrudniony w wydziale rachunkowym i cieszył się opinią urzędnika pracowitego i sumiennego.

W roku ubiegłym Szablinski udzielił gwarancji wekslowej na większą sumę koledze, który zaciągnął pożyczkę bankową.

Kolega ów wkrótce potem stracił posadę, tak że składane do protestu weksle musiał wykupować poręczyciel.

To było pierwszą przyczyną, że Szablinski znalazł się w kłopotach materialnych.

Ponadto nabył on w Jerolimie parcelę i budował dom. Gdy wynikła historia z weksłami, Szablinski nie spłacił na czas kilku rat, w wyniku czego powstała zaległość w wysokości przeszło 15 tysięcy złotych. Bank Gospodarstwa Krajowego, którego Szablinski był z tego tytułu dłużnikiem, zamierzał odebrać parcelę.

Ostatnio Szablinski znalazł się w takich tarapatach, że zalegał z opłatą komornego.

Będąc z natury bardzo impulsywnym, przejmował się zbytnio niepowodzeniami finansowymi, jakie go ostatnio spotykały.

Komunikat urzędowy, który otrzymaliśmy w sprawie tragedji Szablinskiego, stwierdza że cieszył się on u władz przełożonych dobrą opinią, koledy zaś darzył go sympatią. Nie groziła mu bynajmniej redukcja — (jak to mylnie podał dodatek nadzwyczajny „Ostatnich Wiadomości”), skonfiskowany przez władze za podawanie niezgodnych z prawdą informacji.

Nie było przeciwko niemu żadnych dochodzeń — ani ze strony władz sądowych, ani też jego władz przełożonych. Szablinski prowadził w Izbie Skarbowej dział, nie mający nic wspólnego z kasowością. Jak to zresztą stwierdził osobiście prokurator, wszelkie będące w kompetencji Szablinskiego sprawy urzędowe były w najzupełniejszym porządku. — Zapowiadano było przeniesienie Szablinskiego na inne, równorzędne stanowisko, nie było natomiast mowy o jego redukcji.

Szablinski od 3 lat był buchalterem w Związku Skarbowców. W niedzielę wieczorem zjawił się on w lokalu związku przy ul. Mickiewicza 22, gdzie uporządkował wszystkie rachunki, poczynił wpisy oraz wyciągi, pozostawiając księgi w jankajlepszym porządku.

Podobnie w biurze Szablinski uporządkował wszystkie sprawy, ułożył akta i wręczył je swojemu koleżance w sobotę, która zdziwiona była, że Szablinski tak nastaje, aby zaopiekowała się jego dziełami. Już wówczas powziął widocznie straszną decyzję.

Podawanie do wiadomości opinii publicznej niesprawdzonych okoliczności, nie pozostających w żadnym związku z tak tragicznym wypadkiem, winno być kategorycznie napiętnowane.

Nadmieniamy, iż łączenie w pozostawionej przez denata notatce przyczyny śmierci z osobą Pana Prezesa Izby Skarbowej w Wilnie jest dla nas niezrozumiałe, gdyż stosunek Prezesa, jako zwierzchnika i człowieka do urzędników, oraz do Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych jest zawsze nacechowany jaknajwiększą życzliwością.

Stwierdzamy również, iż osoba śp. Michała Szablinskiego była powszechnie szanowaną i cieszyła się wśród skarbowców jaknajlepszą opinią. Tragiczny zgon kochanego kolegi pozostał niezrozumiałym smutkiem wśród ogółu kolegów i przelotnych.

Za Zarząd: (—) K. Antoniewicz sekretarz (—) M. Kórecki, wiceprezes.

DLACZEGO ZABIŁ ŻONĘ I CÓRKĘ?

Szablinski był bardzo dobrym mężem i ojcem. Gdy znalazł się w sytuacji, z której jak mylnie przypuszczal, nie było wyjścia, pomyślał w pierwszym rzędzie o swych najbliższych. Nie chciał ich zostawić na pastwę losu, obawiając się, że nie dadzą sobie rady w życiu. Postanowił więc odejść wraz z nimi.

W Wilnie Szablinski miał tylko siostrę Jadvigę Machowiecką; rodzina żony przebywała w Warszawie.

ZWŁOKI PRZEWIEZIONO DO PROSEKTORJUM.

Ciała Szablinskih przewieziono wczoraj okolo godziny 2 pop. do kostnicy przy szpitalu św. Jakóba. Z uwagi na tłumy, które cały dzień stały przy posesji gdzie zaszedł wypadek, zwłoki ekspedjowano każde z osobna w karetce kostnicy.

Mieszkanie Szablinskih zostało opieczętowane do dyspozycji prokuratora.

OSWIADCZENIE STOWARZYSZENIA URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH.

W związku z nadzwyczajnym dodatkiem „Ostatnich Wiadomości” z dnia 29 stycznia br. w sprawie tragicznego wypadku w mieszkaniu śp. kol. Michała Szablinskiego, urzędnika Izby Skarbowej, Zarząd Koła Wileńskiego Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych, jako reprezentant ogółu urzędników skarbowych miasta Wilna, oraz jako rzecznik ich interesów zawodowych oświadcza co następuje:

Nie jesteśmy powołani do doszukiwania się przyczyn powyższego tragicznego wypadku, stwierdzić jednak z całą stanowczością musimy, że śp. Kol. Szablinski zredukowany nie był, jak fałszywie podano w „Ostatnich Wiadomościach”, ani też jak nam wiadomo, redukcja jego nie była zamierzana.

Podawanie do wiadomości opinii publicznej niesprawdzonych okoliczności, nie pozostających w żadnym związku z tak tragicznym wypadkiem, winno być kategorycznie napiętnowane.

Nadmieniamy, iż łączenie w pozostawionej przez denata notatce przyczyny śmierci z osobą Pana Prezesa Izby Skarbowej w Wilnie jest dla nas niezrozumiałe, gdyż stosunek Prezesa, jako zwierzchnika i człowieka do urzędników, oraz do Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych jest zawsze nacechowany jaknajwiększą życzliwością.

Stwierdzamy również, iż osoba śp. Michała Szablinskiego była powszechnie szanowaną i cieszyła się wśród skarbowców jaknajlepszą opinią. Tragiczny zgon kochanego kolegi pozostał niezrozumiałym smutkiem wśród ogółu kolegów i przelotnych.

Za Zarząd: (—) K. Antoniewicz sekretarz (—) M. Kórecki, wiceprezes.



Pokój sypialny — na łóżku zwłoki żony Szablinskiego. —

Mordercy generała Rynkiewicza jeszcze niewykręci

Ponura kamienica

Jest to kamienica, w której mordują: mieszkanie zamordowanego generała znajduje się naprzeciwko innego, gdzie w zeszłym roku po dokonaniu gardio żonie geometry. W tej samej klatce schodowej, na trzecim piętrze ordynarnej, brudnej kamienicy, sterczącej wysoko śród niskich domów zamieszkanej prawie ulicy. Ulica jest obskurna: na rogu szynk, dalej dom publiczny, dalej szynk, dalej rozwalone płoty, dalej znów dom publiczny. Gdy się wkracza w tę ulicę pod żelaznym mostem, dudniącym wciąż pociągami; gdy mijają się stłoczony na rogach prostytutki — przechodzącej czujnie, że znalazł się w innym świecie: brudu, występu i smutku. Świat pociągów odcina ulicę Beliny i związane z nią żałki od normalnych, jasno wieczorami oświetlonych i osywnionych ulic śródmieścia.

Klatka schodowa, wiodąca na trzecie piętro do mieszkania generała, ogarnia nudą i niesmakiem. Odrapane ściany, nieszerokone schody, przyćmione lampki naftowe w zakopanych

szklach. Bez latarki elektrycznej nie można wspiąć się tedy wieczorem. Na platformach pięter taka ciemność, że niepodobna odczytać nazwisk lokatorów na drzwiach. Wszystkie drzwi ciemne, dawno niemyte. Przykry dom.

Straszniejsze są schody kuchenne, które uciekał morderca. Strąme, spadające, z żelaznymi okuciami na każdym stopniu. Łatwo zawadzić obcasem i lecieć głucho z trzeciego piętra w dół. Tak, aby tu morderca i uciekać — trzeba dobrze znać zadrażliwe schody.

Kuchienka generała jest mała, ciasna i mroczna. Od mroku jej ścian odbija błada i chuda twarz starej służącej. Pokój stołowy wychodzi oknami na podwórze. Naprawo pod oknem stoi fotel. Siedział na nim generał, odkryty pledem, i czytał gazetę, gdy zadzwoniono do drzwi frontowych. Złożył starannie gazetę, wstał i wolnym krokiem poszedł pod maczugę mordercy. Teraz trup jego leży w prosektorjum, i pokoje, w których dokonano mordu, opieczętowano. Ze stołowego wiodą właśnie drzwi do salonu. Ale na drzwiach sznurki i pie-

częcie, za drzwiami ciężkie portjery: nawet przez dziurkę od klucza nie zobaczysz.

Przez pokój stołowy uciekał morderca, usłyszawszy dzwonek służącej od frontu. Przebiegł, wpadł do wąskiego pasażu, krok nalewo do kuchni, odsunął zasuwę i w dół po spadzistych schodach. Na samym dole schody kuchenne łączą się z frontowymi: jest tu ciemne przejście. Może w tych ciemnościach stał morderca, gdy stara służąca, której nie otworzono drzwi frontowych, poczęła z niepokojem wdrapywać się na schody kuchenne?

Gdy wybiegła przerażona od trupa generała, zdążył już uciec. Krzyczała wówczas na całą kamienicę: zamordowali! ratunku! — Ale nikt z lokatorów nie otworzył drzwi. W takich chwilach ludzie boją się.

Odpychający dom. Podobny do tego, w którym Raskolnikow mordował staruszkę.

WILNO. Mimo dużych wysiłków, policja nie zdołała jak dotychczas wpaść na trup okrutnych zabójców z ulicy Beliny.

Wczoraj rano przybyła do Wilna rodzina śp. Rynkiewicza z Warszawy. Z uwagi jednak na zarządzoną w tym dniu sekcję, nie dopuszczono jej do zwłok i nastąpiło do dziś.

Pogrzeb w tym wypadku odbędzie się prawdopodobnie w środę.

Wracając do samego mordu, należy zwrócić uwagę na okoliczność, w jaki sposób sprawcy zdołali dostać się do mieszkania.

Generał Rynkiewicz po wypadku z żoną geometry nakazał dużą ostrożność przy otwieraniu drzwi, gdy ktoś zadzwonił. Łanuch specjalnie w tym celu przyrządzony miał chronić od niepożądanych wizyt.

Tragicznie zmarły miał wprawdzie dużo interesantów, lecz większość ich to byli ubodzy, którzy zgłaszali się po wsparcie. Przychodzili stale, więc służąca znała ich i wiedząc, że generał ma na ten cel przeznaczoną zwykłą pewną sumę, wpuszczała bez przeszkód. Generał miał specjalną szkatułkę, gdzie trzymał pieniądze przeznaczone dla biednych. Pieniądże te w czasie rabunku zginęły.

Nie ulega jednak wątpliwości, że drzwi zostały otwarte przez generała i o zakoszeniu

W dniu 29 stycznia 1934 r. zmarł po krótkich cierpieniach



MAURYCJ JEGIER

Prezes Kolegium Kościelnego Parafji Ewangelicko Augsburgskiej w Wilnie, b. vice-Prezes Sądu Okręgowego w Wilnie i Radca Prawny Izby Skarbowej w Wilnie, przeżywszy lat 72.

Pogrzeb odbędzie się w Wilnie na cmentarzu Ewangelicko-Augsburgskim.

O dniu smutnego obrzędu nastąpi osobne ogłoszenie.

Pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, SYN i RODZINA



MAURYCJ JEGIER

Prezes Kolegium Kośc. Parafji Ewangel. Augsburgsk. w Wilnie, zmarł w maj. Kizywicach dnia 29 stycznia 1934 r. w wieku lat 72. Pogrzeb odbędzie się w Wilnie na cmentarzu Ewangelicko-Augsburgskim.

Dzień pogrzebu poda osobne ogłoszenie.

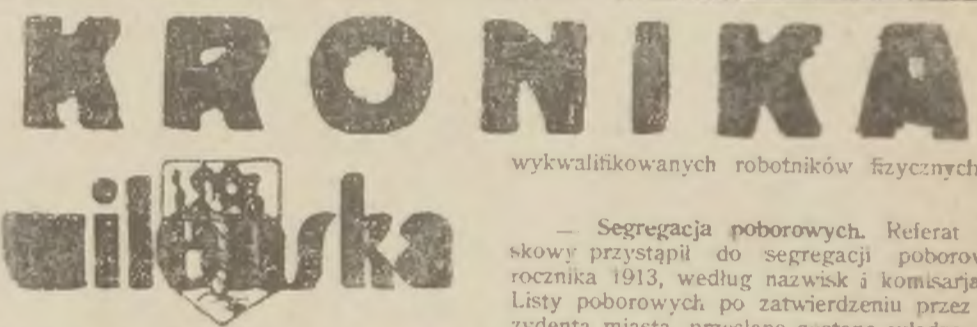
Cześć Jego pamięci!

Kolegium Kościelne Parafji Ew.-Augsb. w Wilnie

W dniu imienin P. Prezydenta

WILNO. W dniu 1 lutego br. w związku z imieninami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, w kościele garnizonowym odbędzie się o godz. 10 rano nabożeństwo na intencję Pana Prezydenta, z udziałem

tem przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych. Komenda miasta Wilna zaprasza tą drogą przedstawicieli stowarzyszeń i instytucji społecznych do wzięcia udziału w tem nabożeństwie.



wykwalifikowanych robotników fizycznych.

WTOREK
Dzień 30
Martyja
Jatro
Marcell

Wschód słońca g. 7,23

Zachód słońca g. 4,14

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE.

z dnia 29 stycznia 1934 r.

Cisnienie średnie: 772

Temperatura średnia: -2

Temperatura najwyższa: -1

Temperatura najniższa: -5

Opad w mm: —

Wiatr: południowo-zachodni.

PROGNOZA.

Przeważnie pochmurno i mglisto. Gdzie-

niegdzie drobny opad. W nocy lekkie, w górach

umiarkowany mróz. We dniu temperatura w

pobliżu zera. Słabe wiatry północne.

DYZURY APTEK.

Dziś dyżurują ap-

teki: Romekiego (Wileńska 8), Rodowicza

(Ostrobramska 4), Augustowskiego (Miekie-

wicza 10), Sapożnikowa (Zawalna 41) oraz

wszystkie na periferjach, oprócz Rostkow-

skiego na ul. Kalwaryjskiej.

MIĘSKA.

— Lustracje porządkowe. Na terenie mi-

asta przeprowadzono ostatnio lustrację sanitarną

w sklepach żywnościowych, mleczarskich, ka-

wiarniach, i jatkach mięsnych. Zlustrowano

kilkadziesiąt zakładów przy czym stwierdzono,

ż około 20 właścicieli tych zakładów nie

przestrzegają przepisów sanitarnych.

— Bezrobocie. Bezrobocie na terenie Wil-

na w ciągu ubiegłego tygodnia wzrosło o 21

osób. Nieznaczny wzrost bezrobocia tłumaczyć

należy tem, że w tygodniu na robotach

mięskich zatrudniono większą liczbę bezrobot-

nych.

Obecnie Wilno liczy 6465 bezrobotnych, w

tem największą pracowników umysłowych i nie-

Segregacja poborowych. Referat wojskowy przystąpił do segregacji poborowych

rocznika 1913, według nazwisk i komisariatów.

Listy poborowych po zatwierdzeniu przez

prezydenta miasta, przesłane zostaną władzom ad-

ministracyjnym, które zarządzią pobór.

AKADEMICKA

— Oddział Warszawski Akademickiego

Związku Morskiego rozpisal konkurs na pracę

„Rynki blżkiego Wschodu w związku z powo-

staniem nowej polskiej linii okrętowej Konstan-

za — Haifa”.

Blższych szczegółów o regulaminie i na-

gradach konkursu można się dowiedzieć w lo-

kalu Oddziału Wileńskiego A. Z. M. przy ul.

Zygmuntowskiej 16 (Związek Osadników), w

piątki od 17 do 18.

— Chór Akademicki! Uwaga! Próba odbę-

dzie się wyjątkowo dziś, we wtorek 30 bm. o

godz. 20 w Ognisku Akademickim. Ponieważ

opracowujemy program na muzyczny „czwar-

tek” — obecność wszystkich członków na pro-

bie jest absolutnie konieczna. Zarząd.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— 211-ta Środa Literacka w dniu jutrze-

szym poświęconą będzie zmarłemu ostatnio zna-

komitemu pisarzowi niemieckiemu Jakobowi

Wassermannowi, którego książki hitlerowcy pa-

lili publicznie. Dr. Ludwik Gewis, germanista,

wygotosi odczyt pt. „Mysł przewodnia twórczo-

ści Wassermanna”. Wstęp mają członkowie i

zaproszeni oraz wprowadzicie goście. Młodzież

studująca zawsze mile widziana. Początek o

godz. 8,30 wieczorem.

— Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycz-

nych, Ostrobramska 9 m. 4. Cykl odczytów

„Dawne Wilno”. W piątek dnia 2 lutego br. od-

będzie się odczyt p. Lopańskiego pt. „Kartka

z dziejów czasopiśmiennictwa w Wilnie w po-

czątkach 19 w.” Specjalnie zostanie omówiony

W terenie i na torach

Włocławek, 30 stycznia 1934 r.

W niedzielne dwie większe imprezy sportowe w Włocławku, wykazały tak wielkie braki w wiadomościach organizacyjnych, że uważamy za konieczne poruszyć te sprawy, ponieważ są, naszym zdaniem, palące i niecierpiące zwłoki.

Skoro urządza się i zapowiada zawody sportowe, jako widowisko płatne, to jest chyba oczywiste, że na organizatorach ciąży moralny obowiązek wobec publiczności, że wszystko odbędzie się sprawnie i śladnie.

Na zawodach łyżwiarskich, które odbyły się wpiętnie, było bardzo wiele organizacyjnych — fagednie powiedzmy — niedociągnięć.

Przed tego rodzaju zawodami muszą organizatorzy na jednym, czy kilku zwolanych poprzednio zebraniach, porządkiem między siebie funkcje i ustalić, co kto robi. Onegdaj na torze łuskim załatwiano te sprawy w ostatniej chwili, już na torze i sposób prowadzenia całości robił wrażenie zabawy towarzyskiej w małym miasteczku.

Wyznaczenie toru dla konkursów w jeździe szybkiej długości 165 m., świadczy, że miłośnicy nie mają pojęcia o tej gałęzi sportu.

Jeśli chodzi o te zawody, można uważać, że urządzone były po raz pierwszy, że organizujący je mieli najlepsze chęci i że wielka ilość publiczności była niespodzianką.

Znacznie gorzej wyglądał mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski, między Legią, a Ogniskiem. Uważamy, że jest naszym obowiązkiem zwrócić uwagę władz bezpieczeństwa na warunki rozgrywania zawodów w parku im. gen. Żeligowskiego.

Wydać się niebezpieczne, by między publicznością, a lodowiskiem stworzyć jakąś przegrodę, choćby metrową barierką, inaczej zawody zagrażają bezpieczeństwu

życia i zdrowiu publiczności. Dalej dla dobra organizatorów trzeba uruchomić kilka kas, gdyż stumetrowe ogonki przed kasą odstraszą najgłośniejszych miłośników hokeja.

Mistrzostwa Akademickie w Rabce, na mistrzostwach akademickich w Rabce, gdzie jak wiadomo startują narciarze wileńscy, będziemy mieli własnego korespondenta, którego sprawozdania przedstawia wyczerpująco oprócz tej ciekawej, a pierwszej w tym roku poważnej imprezy międzynarodowej w Polsce. Międzynarodowe mistrzostwa akademickie rozpoczyna się 2 lutego.

LADNE WYNIKI.

Łyżwiarze sowieccy uzyskali ostatnie wyniki następujące:

500 i 1500 m. — Maurachow 48,4 i 2:36,9 sek. W zawodach pań na 500 m. i 5 km. zwyciężyła Mironowa: 53,9 i 9:23,9 sek.

Trzej narciarze z Leninakanu dokonali wejścia na szczyt Alageuz w Armenii, wysokości 3800 metrów.

Łyżwiarski mistrz Rosji Sowieckiej, J. Malnikow, ustanowił nowy rekord krajowy na 500 m. w czasie 45,2 sek., przed Filatowem 47,5 s. Obaj wymienieni łyżwiarze uzyskali jednakowy czas: 5:10 sek. na dystansie 3 km. Wynik ten jest o 6 sek. lepszy od rekordu sowieckiego.

Zmęczeni zawodnicy muszą mieć jakąś szatnię, gdzie mogliby odpocząć. Jeśli już mowa o szatni, trzeba powiedzieć, że obecna w parku Żeligowskiego musi być gruntownie przerobiona i — jak to jest wszędzie — podzielona na damską i męską. Musi być opalana i czysta, a nie zimna i brudna jak obecnie. Slizgawka przynosi przecież pewne dochody, których użytkowanie na ten przedewszystkiem cel, jest konieczne.

Trzeba wrzucić zamkniętą dostępową sekcję bezpłatnych amatorów zawodów, albo też przewidzieć strażniczym wyciom i wyzwiskom pod adresem sędziego i gości, rzucających przez tych właśnie niedorostków, nie mówiąc już o rzucaaniu gałęzi i grudki lodu na tor. Mamy wrażenie, że niekulturalne zachowanie się większej części publiczności zepsuło całe zawody, denerwując na najwyższym stopniu graczy obu drużyn. Patryjotyczny lokalny wczorajszy był objawem szowinizmu najniższego stopnia i — przeciwnieństwem racjonalnego pojęcia sportu.

W tych warunkach odwiedzanie tego rodzaju imprezy w towarzystwie kobiet, należy każdemu odradzić.

Koniecznością wydaje się budowa trybuny, ale nawet bez tego, konieczny jest jakiś podział miejsc, jakiś najprzynajmniej porządek, inaczej wystraszy się resztki przyzwoitej płatnej publiczności, wobec której ma się jednak pewne obowiązki.

A w niedzielę było na meczu Legia — Ognisko przeszło dwa tysiące osób. L-nego mechanizmu. Samotnie wyglądała tylko jedna miotła, która, jak złośliwi twierdzą, była przeznaczona w dowód uznania dla sędziego, ja w to jednak nie wierzę.

Wszystko ma swoje granice. Można w ten albo inny sposób okazywać swoje sympatie i antypatie, ale na pewnym poziomie trzeba postawić kropkę. Nie można wymagać od sędziego tolerowania faułów niejasnych i odgrywania problematycznych błędów gości. Można i należy komentować rodzaj sędziowania, ale nie należy posuwać się w tem zbyt daleko: lećcie na sędziego grudki śniegu i odłamki lodu, świadczą jedynie o braku kultury sportowej, nie udawającej na-szych może słusznych pretensyj.

Wszystko ma swoje granice. Można w ten albo inny sposób okazywać swoje sympatie i antypatie, ale na pewnym poziomie trzeba postawić kropkę. Nie można wymagać od sędziego tolerowania faułów niejasnych i odgrywania problematycznych błędów gości. Można i należy komentować rodzaj sędziowania, ale nie należy posuwać się w tem zbyt daleko: lećcie na sędziego grudki śniegu i odłamki lodu, świadczą jedynie o braku kultury sportowej, nie udawającej na-szych może słusznych pretensyj.

Wszystko ma swoje granice. Można w ten albo inny sposób okazywać swoje sympatie i antypatie, ale na pewnym poziomie trzeba postawić kropkę. Nie można wymagać od sędziego tolerowania faułów niejasnych i odgrywania problematycznych błędów gości. Można i należy komentować rodzaj sędziowania, ale nie należy posuwać się w tem zbyt daleko: lećcie na sędziego grudki śniegu i odłamki lodu, świadczą jedynie o braku kultury sportowej, nie udawającej na-szych może słusznych pretensyj.

Gorący pocatunek na lodzie. Takby mógł brzmieć tytuł noweli sportowej — nie mając zamiaru pisać tego rodzaju utworu, pozwolę sobie podać jej przypuszczalną treść: grają dwie drużyny o wysoką stawkę, walczą ambitnie, wreszcie pada decydujący strzał, na lodowisko spada rozpromieniona piękna kobieta i całym dziesiątym strzelcem, ofiarowując mu swe piórnienne serce.

Wczoraj na meczu było inaczej, ale to nie nie szkodzi. Był strzał decydujący, był szczęśliwy strzelec Materski, była „ona“ — piórnienne calująca — reszta drużyny, wdzięczna za wywalzone zwycięstwo.

Wreszcie znalazł się środek i na poloję. Wszechwładny na boisku sędzia przerwał mecz i kazal unuć z lodowiska... policjan-ta, który jedną nogę nieopatrznie przelozył przez barierę. Nośl w..., ponieśli i wilka.

Niewzwykle zaciekanie wywołało zamiatanie boiska po drugiej stronie. Falanga pracowników Parku tak to sprytnie robiła, że nie jeden z widzów porównywał całość do specjalnego mechanizmu. Samotnie wyglądała tylko jedna miotła, która, jak złośliwi twierdzą, była przeznaczona w dowód uznania dla sędziego, ja w to jednak nie wierzę.

Dokoła niedzielnego meczu

Obramowanie lodowiska wyglądało w niedzielę imponująco: Wszędzie głowy, głowy, głowy, ciekawych widzów. Publiczności ze dwa tysiące. Wszędzie jej było pełno — na parkanach, drzewach, śniegu; nikt tylko nie domyślił się zawiesić ich na drutach elektrycznych, awisających nad boiskiem, bo nie sposób przypuszczać, żeby od zrealizowania tego planu powstrzymało wysokie napięcie prądu elektrycznego. Przypuszczam, że entuzjasti sportu nie zwróciliby na to uwagi. Takie doskonałe miejsca nie zostały wykorzystane.

OGÓLNA WESOŁOŚĆ wywołała oryginalne zachowanie się prof. Weysenhoffa przed meczem, który chce coś napisać, a nie znalazłszy czegoś w rodzaju stołu, rozciągnął się na lodzie wykorzystując twardość tafli lodowej. Przyjemnie się stwierdzić, że głęboka wiedza nie zawsze idzie w parze z przesadną powagą.

Wreszcie znalazł się środek i na poloję. Wszechwładny na boisku sędzia przerwał mecz i kazal unuć z lodowiska... policjan-ta, który jedną nogę nieopatrznie przelozył przez barierę. Nośl w..., ponieśli i wilka.

Niewzwykle zaciekanie wywołało zamiatanie boiska po drugiej stronie. Falanga pracowników Parku tak to sprytnie robiła, że nie jeden z widzów porównywał całość do specjalnego mechanizmu. Samotnie wyglądała tylko jedna miotła, która, jak złośliwi twierdzą, była przeznaczona w dowód uznania dla sędziego, ja w to jednak nie wierzę.

OGÓLNA WESOŁOŚĆ wywołała oryginalne zachowanie się prof. Weysenhoffa przed meczem, który chce coś napisać, a nie znalazłszy czegoś w rodzaju stołu, rozciągnął się na lodzie wykorzystując twardość tafli lodowej. Przyjemnie się stwierdzić, że głęboka wiedza nie zawsze idzie w parze z przesadną powagą.

Wreszcie znalazł się środek i na poloję. Wszechwładny na boisku sędzia przerwał mecz i kazal unuć z lodowiska... policjan-ta, który jedną nogę nieopatrznie przelozył przez barierę. Nośl w..., ponieśli i wilka.

Niewzwykle zaciekanie wywołało zamiatanie boiska po drugiej stronie. Falanga pracowników Parku tak to sprytnie robiła, że nie jeden z widzów porównywał całość do specjalnego mechanizmu. Samotnie wyglądała tylko jedna miotła, która, jak złośliwi twierdzą, była przeznaczona w dowód uznania dla sędziego, ja w to jednak nie wierzę.

OGÓLNA WESOŁOŚĆ wywołała oryginalne zachowanie się prof. Weysenhoffa przed meczem, który chce coś napisać, a nie znalazłszy czegoś w rodzaju stołu, rozciągnął się na lodzie wykorzystując twardość tafli lodowej. Przyjemnie się stwierdzić, że głęboka wiedza nie zawsze idzie w parze z przesadną powagą.

Wreszcie znalazł się środek i na poloję. Wszechwładny na boisku sędzia przerwał mecz i kazal unuć z lodowiska... policjan-ta, który jedną nogę nieopatrznie przelozył przez barierę. Nośl w..., ponieśli i wilka.

Niewzwykle zaciekanie wywołało zamiatanie boiska po drugiej stronie. Falanga pracowników Parku tak to sprytnie robiła, że nie jeden z widzów porównywał całość do specjalnego mechanizmu. Samotnie wyglądała tylko jedna miotła, która, jak złośliwi twierdzą, była przeznaczona w dowód uznania dla sędziego, ja w to jednak nie wierzę.

OGÓLNA WESOŁOŚĆ wywołała oryginalne zachowanie się prof. Weysenhoffa przed meczem, który chce coś napisać, a nie znalazłszy czegoś w rodzaju stołu, rozciągnął się na lodzie wykorzystując twardość tafli lodowej. Przyjemnie się stwierdzić, że głęboka wiedza nie zawsze idzie w parze z przesadną powagą.

Wreszcie znalazł się środek i na poloję. Wszechwładny na boisku sędzia przerwał mecz i kazal unuć z lodowiska... policjan-ta, który jedną nogę nieopatrznie przelozył przez barierę. Nośl w..., ponieśli i wilka.

Niewzwykle zaciekanie wywołało zamiatanie boiska po drugiej stronie. Falanga pracowników Parku tak to sprytnie robiła, że nie jeden z widzów porównywał całość do specjalnego mechanizmu. Samotnie wyglądała tylko jedna miotła, która, jak złośliwi twierdzą, była przeznaczona w dowód uznania dla sędziego, ja w to jednak nie wierzę.

OGÓLNA WESOŁOŚĆ wywołała oryginalne zachowanie się prof. Weysenhoffa przed meczem, który chce coś napisać, a nie znalazłszy czegoś w rodzaju stołu, rozciągnął się na lodzie wykorzystując twardość tafli lodowej. Przyjemnie się stwierdzić, że głęboka wiedza nie zawsze idzie w parze z przesadną powagą.

Wreszcie znalazł się środek i na poloję. Wszechwładny na boisku sędzia przerwał mecz i kazal unuć z lodowiska... policjan-ta, który jedną nogę nieopatrznie przelozył przez barierę. Nośl w..., ponieśli i wilka.

Niewzwykle zaciekanie wywołało zamiatanie boiska po drugiej stronie. Falanga pracowników Parku tak to sprytnie robiła, że nie jeden z widzów porównywał całość do specjalnego mechanizmu. Samotnie wyglądała tylko jedna miotła, która, jak złośliwi twierdzą, była przeznaczona w dowód uznania dla sędziego, ja w to jednak nie wierzę.

OGÓLNA WESOŁOŚĆ wywołała oryginalne zachowanie się prof. Weysenhoffa przed meczem, który chce coś napisać, a nie znalazłszy czegoś w rodzaju stołu, rozciągnął się na lodzie wykorzystując twardość tafli lodowej. Przyjemnie się stwierdzić, że głęboka wiedza nie zawsze idzie w parze z przesadną powagą.

Wreszcie znalazł się środek i na poloję. Wszechwładny na boisku sędzia przerwał mecz i kazal unuć z lodowiska... policjan-ta, który jedną nogę nieopatrznie przelozył przez barierę. Nośl w..., ponieśli i wilka.

Niewzwykle zaciekanie wywołało zamiatanie boiska po drugiej stronie. Falanga pracowników Parku tak to sprytnie robiła, że nie jeden z widzów porównywał całość do specjalnego mechanizmu. Samotnie wyglądała tylko jedna miotła, która, jak złośliwi twierdzą, była przeznaczona w dowód uznania dla sędziego, ja w to jednak nie wierzę.

OGÓLNA WESOŁOŚĆ wywołała oryginalne zachowanie się prof. Weysenhoffa przed meczem, który chce coś napisać, a nie znalazłszy czegoś w rodzaju stołu, rozciągnął się na lodzie wykorzystując twardość tafli lodowej. Przyjemnie się stwierdzić, że głęboka wiedza nie zawsze idzie w parze z przesadną powagą.

Wreszcie znalazł się środek i na poloję. Wszechwładny na boisku sędzia przerwał mecz i kazal unuć z lodowiska... policjan-ta, który jedną nogę nieopatrznie przelozył przez barierę. Nośl w..., ponieśli i wilka.

Niewzwykle zaciekanie wywołało zamiatanie boiska po drugiej stronie. Falanga pracowników Parku tak to sprytnie robiła, że nie jeden z widzów porównywał całość do specjalnego mechanizmu. Samotnie wyglądała tylko jedna miotła, która, jak złośliwi twierdzą, była przeznaczona w dowód uznania dla sędziego, ja w to jednak nie wierzę.

OGÓLNA WESOŁOŚĆ wywołała oryginalne zachowanie się prof. Weysenhoffa przed meczem, który chce coś napisać, a nie znalazłszy czegoś w rodzaju stołu, rozciągnął się na lodzie wykorzystując twardość tafli lodowej. Przyjemnie się stwierdzić, że głęboka wiedza nie zawsze idzie w parze z przesadną powagą.

Wreszcie znalazł się środek i na poloję. Wszechwładny na boisku sędzia przerwał mecz i kazal unuć z lodowiska... policjan-ta, który jedną nogę nieopatrznie przelozył przez barierę. Nośl w..., ponieśli i wilka.

LIŻWIARSTWO W WŁOCŁAWKU.

W niedzielę 27 i 28 stycznia 1934 r. odbyły się w Włocławku zawody łyżwiarskie. Wzięło w nich udział kilkaset łyżwiarzy z różnych stron naszego państwa i zagranicą. Zawody odbyły się w wieloletniej, pięknie utrzymanej lodowisku w parku im. gen. Żeligowskiego.

W niedzielę 27 stycznia odbyły się zawody indywidualne. Wzięło w nich udział 120 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężył polski łyżwiarz Mironow, który ukończył dystans w czasie 53,9 sek. Drugi był Polak — Jurkowski z czasem 54,2 sek. Trzeci — Rosjanin — Iwanow z czasem 55,1 sek.

W zawodach na 1500 metrów zwyciężył również polski łyżwiarz — Mironow z czasem 2:36,9 sek. Drugi — Jurkowski z czasem 2:37,4 sek. Trzeci — Iwanow z czasem 2:38,2 sek.

W zawodach na 5000 metrów zwyciężył Polak — Mironow z czasem 9:23,9 sek. Drugi — Jurkowski z czasem 9:28,4 sek. Trzeci — Iwanow z czasem 9:32,1 sek.

W zawodach na 10000 metrów zwyciężył Polak — Mironow z czasem 19:12,3 sek. Drugi — Jurkowski z czasem 19:18,7 sek. Trzeci — Iwanow z czasem 19:25,1 sek.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

W niedzielę 28 stycznia odbyły się zawody drużynowe. Wzięło w nich udział 150 łyżwiarzy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10.00. Pierwszą konkurencją były zawody na 500 metrów. Zwyciężyła drużyna polska z czasem 1:02,5 min. Druga — drużyna Rosji z czasem 1:03,2 min. Trzecia — drużyna Niemiec z czasem 1:04,1 min.

„HELIOS“

„TAJEMNICZA WYSPA“

w g powieści Juljusza VERNEGO. W rol. gł. wielki LIONEL BARRYMORE.

Zdjęcia dna morskigo w naturalnych kolorach

Film, jakiego dotychczas nie było.

PARADA REZERWISTÓW

Spieszcie kijnąć.

Dziś Na największym tryumfie kinematografii. Najwspanialszy film egzotyczny. p. t. Dramatyczna walka z rekinem. Czarowna kraina mitologicz. [BAJE ZNE ZDJĘCIA GŁĘBIN PODMORSKICH] Wzruszająca treść. Świetna obsada i niezwykła gra aktorów. Nad program: Ostatnia nowość. Film rytmiczny „PIEŚN WIOSENNA“ w kolorach naturalnych.

Pierwszy w roku 1934 PRZEBÓJ PROD. „SOWKINO“ w Moskwie

Kino — nowe

CASINO

ul. Wielka

Seanse: 4, 6, 8 i 10 20 w

„SAMARANG“

W soboty, niedziele i święta od g. 2 pp.

Dziś Na największym tryumfie kinematografii. Najwspanialszy film egzotyczny. p. t. Dramatyczna walka z rekinem. Czarowna kraina mitologicz. [BAJE ZNE ZDJĘCIA GŁĘBIN PODMORSKICH] Wzruszająca treść. Świetna obsada i niezwykła gra aktorów. Nad program: Ostatnia nowość. Film rytmiczny „PIEŚN WIOSENNA“ w kolorach naturalnych.

Romans Mańki Greszyno!

Już Jutro w kinach „PAN“ i „ROXY“

JESZCZE TYLKO

Dziś POLSKI FILM

„PRZYBŁĘDA“ i sensacyjny Tajemnica Zamku Lebnon

Sztuki magiczne

Do Węgrów wszedł wczoraj klient, żądający dwóch butelek spirytusu. Zawinięto je w papier, położono przed klientem na ladzie. Już miał je zabrać, gdy zaleciało mu się coś jeszcze obejrzeć, a potem nagle zapomniał portmonetki i oznajmił, że w tej chwili wraca. Nie wrócił. Odpakowano butelki, i Węgrewi przekonał się, że zgroza że są to dwie flaszki po spirytusie, napełnione wodą. Klient więc był magikiem; miał przygotowaną inną puzkę i z fenomenalną sprawą dokonał zamiany. Taka sztuka magiczna nazywa się wśród ludzi nieznaną, a — krzyż — kradzieżą.

W parę godzin potem ten sam klient w poniedziałek samą sztukę w Januszewie. Zdołał jednego dnia cztery butelki spirytusu. Należy spodziewać się że starożytność tego zapasu na pewien czas i namie nie będzie popisywał się w innych sklepach.

były się w salku Konserwatorium dnia 27 i 28 b. m. pod dyktando Adama Wyleżyńskiego, z udziałem znakomitego wileńskiego Kazimierza Wikomirskiego z wybitnym powidzeniem artystycznym.

Wznowiona tym sposobem działalność Wileńskiej orkiestry symfonicznej daje muzycznemu ruchowi Wilna racjonalne podstawy, pozwalając w dalszym rozwoju oczekiwać nadodniowych rezultatów, tem bardziej, iż kierownictwo tej placówki kulturalnej zabiega o propagandę swoich audycji również i wśród młodzieży szkolnej.

GIĘDŁA ZBOŻOWO-TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dnia 29 stycznia 1934 r.

Za 100 kg. prętyk Wilno:

CENY TRZANKACYJNE:	
Zyto II stand.	15,35
Zyto II stand.	14,95—15,05
Mąka żytnia 55 proc.	25,50
Mąka żytnia 65 proc.	20,50
Mąka razowa	18,—
Siemie iniane 90 proc.	37,98
CENY ORZENTACYJNE:	
Pszemica zbierana	21—22,—
Jęczmień na kaszy zbierany	14—14,50
Owies stand.	13—13,50
Owies zdeszczony	12,50—12,75
Mąka szarpana 0000 A luks.	35—38,—
Mąka żytnia sikkowa	17—17,50
Otręby żytnie	10,25—10,50
Otręby pszenne grube	13—13,50
Otręby pszenne cienkie	10,75—11,—
Otręby jęczmienne	9,—
Gryka zbierana	20,50—21,—
Siano	5—5,50
Słoma	3,75—4,—

LEN — bez zmian.

Radjo wileńskie

WTOREK, DNIA 30 STYCZNIA 1934 r.

7.00 — 8. Czas, gymnastyka, muzyka, dziennik poranny, chwilką gospodarstwa dom. 11.40: Przędak prasy. 11.50: Utwory Zelleria (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Koneert. 12.30: Komunikat meteor. 12.33: Muzyka salonowa. 12.55: Dziennik pol. 15.10: Program dzienny. 15.15: Walka o szkołę polską zagranicą. 13.23 Wiad. o ekspozycje. 15.30: Giędla roln. 15.40: Pieśni czechosłowackie i francuskie. 16.00: Giorg — Sonata e-moll (płyty) 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: „Mała skrzyneczka“ listy dzieci onówi Ciocia Hula. 16.55: Muzyka lekka 17.50: Program na środek i komun. 18.00: „Udział kobiety w walce o niepodległość i w bu dowie państwa“ — odezwt. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Płyty taneczne. 19.00: odczyt literwi 19.15: Codz. odeinek pow. 19.23: Feljton aktualny. 19.40: Wywiad sportowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Wygwiżdża ne arcydzieło“ — reportaż muzyczny z pierwszego przedstawienia „Cyrylika Sewilskiego“ — Rossiniaga. 20.30: Operetka, kwadrans litte racki, d. e. operetki, komunikat meteor., d. e. operetki 23.15 — Muzyka taneczna.

GIĘDŁA WARSZAWSKA

Z dnia 29 stycznia 1934 r.

Belgia	123,73	124,04	123,42
Gdańsk	172,70	173,13	172,27
Holandia	357,05	357,95	356,15
London	27,55	27,90	27,71
Nowy York	5,55	5,58	5,52
Nowy York Kabel	5,57	5,60	5,54
Praga	34,90	34,99	34,81
Praga	26,25	26,31	26, 19
Sztockholm	144,00	144,70	143,30
Włochy	46,69	46,81	46,57